

man, 8 listopada. Donoszą nam z Drezna, że tam blisko od lat trzech już znakomity nasz ro- Kraszewski ma zamiar w listopadzie i grudniu czytać na dochód ubogich. Będą one po polsku, tem ich, jeśli się nie mylimy, ma być „Życie i oby- dnej Polsce.“
mała trudnością przyszło p. J. I. K. pozwolenie na przedmiot uzyskać, który najmniejszego związku czasem ob cym niema. Pomimo to trwożliwi są wie nasi, że na publiczne odczyty przez władzę dozwolone, lekają się prawie uczęszczać, aby ich przesłodzi, współczucie dla niej nie kompromito- tak daleko posunięta obawa staje się już śmie- Wolno jest więc uczęszczać na teatr, gdzie nie zwolone w Rosji i w Królestwie sztuki się dają, tać za granicą zakazane książki... ale pójść na od- ryczne... straszno. W tém wszystkim więcej jest że zły woli ludzi, co wola na co innego stracić czasu użyć swobodniej, niż pójść na godzinę po- czytania, aniżeli istotnego strachu. — Towarzy- nie nie jest liczne, jeśli znaczniejsza część jego nie uczęszcza, odczyty mogą nieprzynieść go skutku. — Do- jeszcze nic pewnego. Słyszymy, że trochę biletów na mnastu odczytów złożony rozdano... ale są głosy za- w... a ostatecznie przeciw będzie więcej... niezawo- koda i jeszcze raz szkoda. Pociśmy się choć tém, i że nikt się nie obawia skompromitować tańcem i co jeszcze w kajdanach i z głodu mra w Sybirze... odwaga służy nam choć na to przynajmniej...

raczył nadać katolickiemu plebanowi i inspektorowi stowarzyszenia, ks. Moeserowi w Ujeździe na Szlasku, order czwartej klasy, a dyktaryuszowi Teodorowi Titscha- sędzie apelacyjnemu w Bydgoszczy medal na wstępie za życia.

lin, 7 listopada. Dziś wieczorem powróci z Francji mark; za nim przybędzie dotąd niebawem i ambasa- duski p. Benedetti z Paryża.

sztabu generalnego armii pruskiej generał Moltke any został prezesem komisji, która obradować będzie przy założeniu nowych zakładów w porcie kiloniskim. Je- ndersin, inspektor artylerji pruskiej, także jest człon- czonej komisji.

Z Prus Zachodnich, 7 listopada. Jeżeli wszyscy już siu mówią, dla czegoż my, Prusacy *zax exoxy*, milczec mamy. Wymordowali takowych wprawdzie kilka set niemał co do nogi ówczesni Krzyżacy, lecz odzili w nas Lechitach o tyle, iż tak samo kochamy nowo- Krzyżactwo, jak oni ówczesne. Co się tyczy zaś Wojtu- adzkiego, to poczuwamy się tém więcej do wzmiarki

Chowienstwo polskie w obec sprawy narodowej.

stowarzyszenia kapłanów polskich w emigracji. (Dochód nadsyła przynajmniej na dalsze w tym kierunku prace.) Paryż, w drukarni pp. Renou et Maulde.

kie było położenie rzeczy w chwili wybuchu powstania. w Polsce rozległ okrzyk do broni, prawdziwi przy- tej wiedzieli czego się trzymać. Duchowienstwo fran- zyma objawiło sympatję. Ks. biskup Orleanu stał bło- ienstwo swoje kapłanom polskim, spieszącym do obozu, ienia pomocy walczącym braciom. Ks. arcybiskup deaux przemawiał z największą sympatją, zachęcając do czynnej pomocy. P. du Cayla w broszurze Pape logne woła do papieża o ogłoszenie krucjaty za

ymczasem wskazani powyżej w łonie samegoż narodu nieprzyjacieli sprawy, z początku z wszelką pewno- czekują co najrychlejszego poskromienia powstania, po- dy się te gorące oczekiwania nie spełniają, a rokowa- iomatyeczne obudzają nadzieję interwencji, zaczynają cznej części popierać powstanie, by już ono do tej po- chwili jakoś dociągnęło. Natomiast zwolennicy „nie- dów i prawdziwego światła“ z zapalem popierali walkę, iac się tylko nieraz na szlachetność wódzów względem i na unikanie związku z rewolucją powszechną. atego zaś obozu dał się słyszeć głos: „O! co robicie znie spiskujący bracia; azaliż nie napisano w pi- że wszelka władza jaka jest, pochodzi od Boga, azali iściół nie naucza o tajnych podziemnych władzach i spi- azali nie potępia i nie karci?“

Podobne głosy wołały przeciw spieszącym na pole walki nom, że nadużywają powołań, nie zważając na to, że umierający o sakramenta wołali, jak świadczy między podanie do ks. Majerczaka, administratora dycezyi wskiej, przez szesnastu rannych z pod Szańca.

Niczym był w oczach tych karcicieli duchowienstwa i list IX do cara, w którym ujmując się za pełnym sławy achetności narodem polskim, Ojciec święty powiada, ałaby jako winowajca przed nieubłaganym unalem Boga, gdyby tego zaniedbał.

Niczym także krajowych biskupów, będących najodpowie-

o nim, ażeby opinii naszej nie konfundowano przypadkiem z opinią najliberalniejszego z wszystkich pism, bo przyjmują- cego każdą, bez ceregieli, właściwych tylko zbutwiałej ar- stokracyi umysłowej. Ze mamy tu na myśli naszego kocha- nego Nadwiślanina, a implicity szanownego korespon- denta jego z Poznania, nie trudno odgadnąć. Nie uważamy nikogo na świecie za persona sancta, a tém mniej rodzaj Wojtusiu, krytykujący a tém samém wyzywający krytykę, lecz prosimy, jeżeli prosić wolno, do recepty krytycznej oprócz octu kwaśnego humoru i oliwy niezupełnie jasnej inteligencji, dobrać choć szczyptę soli i pieprzu, któreby nam owoc kryty- czny, mówiąc z kryminalistą Wojtusiem, mąga bła czyniły. Można zapewne zahaczyć i o Wojtusia, jeżeli kto już koniecz- nie zaczepki szuka, lecz żeby go nieboraka aż o szkoderie przemysłowi narodowemu pozywać, za to że mu się wydawało, iż nowy pomysł osiadł na miedzi, podczas gdy na zdra- dzieckich uwiązał palach, to rzeczywiście zbyt weny krytycz- nej. Czytujemy tu zresztą wszyscy z przyjemnością listy wo- tusiowe, przypominające nam poniekąd dawne artykuły pod gwiazdką Gazety Warszawskiej. Vivat autor latarko- wych przepisów!

Trudno mówiąc o latarkach, nie pomyśleć o Warszawie i o tém co się tam dzieje. Podaliście niedawno temu wia- domość o zajęciach ciekawych towarzyszących sprzedaży majątku pani Piwnickiej, w których awanturnik jakiś, v. d. Recke, nie- pospolitą odegrał rolę. Wiadomość tę jestem w stanie dopeł- nić szczegółami, znanymi zresztą całej Warszawie, wyświe- cającami bezzurad panujący tamże. Pan namiestnik hr. Berg, łaknący wierno-poddawczej duszy niemieckiej pana v. d. Recke, postarał się o pierwszą ratę zaliczki potrzebnej, pod- pisawszy mu własną ręką weksel u bankiera Lessera w War- szawie na 43,000 rubli, z których p. baron użył 30,000 rubli na zaliczkę a resztę wydał na rozmaite bagatele, np. na latarki itp. rzeczy. Hr. Berg, widząc przy nadchodzącym terminie płacenia, że p. baron bez pieniędzy, kazał pani Piwnickiej, kobiecie niewidomej, blisko 80 letniej, przez adjutanta swego, znanego pułkownika Budziszewskiego, weksel Lessera zapła- cić. Budziszewski bijąc w pięści i grając rolę lwa rozszko- nego, odgrażał się plenipotentowi jej, iż w razie nieusłuchania rozkazu czeka: 1) jego samego 100 patek, 2) p. Piwnicką 100,000 rubli kontrabucy (rozumiesz się pod jakimkolwiek bądź pozorem), 3) doradcę ich, mecenasa, niewątpliwie Sybir. Gdy groźby te zostały bez natychmiastowego skutku, pani Piwnicka bowiem nie garnęła się zbyt gorączkowo do płacenia weksłu jej zupełnie obcego, chwycono się zgrabniejszego sposobu. Pan namiestnik pozwał p. Piwnicką o zapłacenie p. Lesserowi 30,000 rubli na drodze sądowej. Znalazł się zaiste adwokat, który się skargi podjął, lecz po preludiach sybirowych, nie stało adwokata na oponowanie p. namiestnikowi. Pani Piw- nicka zapłaciła więc 30,000 rubli p. Lesserowi, pozbywając się tém niewątpliwiej własności, zaliczka bowiem przepadała jako vadium z kontraktu, którego pan v. d. Recke dotrzymać nie był w stanie.

dniejszymi sędziami w tej sprawie, występowanie w obec władz rosyjskich w obronie tej grzesznie apiskującej i z góry potępionej braci. Listy ks. biskupa sandomierskiego w sprawie ks. Włockiego, Omińskiego, Tuszewskiego, listy biskupa lubelskiego do duchowienstwa itd. świadczą o prawdziwym stanie rzeczy. Gdy już w końcu stanęła przed Zachodem i przeraziła go alternatywa wojny z Rosją, Pius IX wezwał, by się modlić za Polskę, obnosząc w uroczystej procesji wy- dobyty z Sancta Sanctorum cudowny obraz Zbawiciela, święte palladium Rzymu.

Nieprzyjacieli Polski w imię obrażonej religii szli także, choć szemrać, za nakazaną procesją, której nie- zmierne tłumy towarzyszyły z wiarą i modlitwą.

Po bezskutecznem jeszcze raz przemówieniu cesarza Francuzów w dniu 5 listopada, zjazd monarchów północnych był hasłem odnowienia świętego przymierza i strasliwej re- akcyi na całej przestrzeni ziemi Polskiej nie tylko już w zabo- rze rosyjskim. Austria ogłosiła stan oblężenia w Galicyi, a ks. biskup Gałęcki, następca Oleśnickich, Sołtyków i Wo- roniczów, jedyny, który podczas ogólnej całego chrześcijaństwa za Polską modlił, żadnej mszy na tę intencją nie odprawił, przestęga duchowienstwo, ażeby „w naukach, kazaniach i rozmowach ze swymi parafianami nie byli gorliwymi nauczy- cielami rzeczy ojczystych.“ (9 kwietnia 1864 r.)

Wśród wszędzie grzmiejącej orgii zwycięstwa nad upadłym narodem, jeden już tylko Pius IX odzywa się z ostrą naganą i potępieniem postępowania Moskwy, na obchodzie uroczysto- ści ś. Fidelisa w Propagandzie (24 kwietnia 1864.) Głos ten z wezbranej uczuciem piersi wychodząc, dziwnie wszyst- kich uderzył. Dyplomatyczni tłumacze słów papieża nie wie- dzieli sami, jakich użyć środków, by przemówieniu temu całą odjąć doniosłość. W liczbie tych tłumicieli rozgłosu mowy papieskiej, spostrzegł autor i wzmiankowanych powyżej nie- przyjaciół w imię obrażonej religii i zapytuje ich, ja- kiejmi kolejami i z jakich pobudek dostali się do obozu, o któ- rym ś. p. arcybiskup Przyłuski powiedział, że „i w Rzymie mamy wrogów naszych.“ Lecz dyplomatyczne wykrety niby rzetelniejszych od niego samego tłumaczy myśli Piusa IX nie zdołały odjąć wszelkiej doniosłości natchnionym jego słowom. W okólniku do biskupów polskich z dnia 30 lipca 1864 potę- pia Ojciec święty raz jeszcze postępowanie Moskwy względem kościoła, a podnosząc odwagę i wytrwałość duchowienstwa

Wróciła pani Piwnicka przynajmniej do majątku swego, a Lesser do 30,000 rubli, lecz zabrakło namiestnikowi jeszcze 13,000 rubli na pokrycie reszty długu zaciągniętego u Lessera na rzecz pana v. d. Recke. Wzięto więc p. barona w kluby i kazano mu podpisać plenipotecyą umocowującą p. namiest- nika czy też Budziszewskiego do sprzedania wszelkiej fortuny jego, jakaby się znalazła za granicą, a składającą się podobno z jakiejś wili, czy też wioszczyzny zadłużonej pod Dreznem. Upokorzony baron wyprosił sobie tyle tylko, iż pozwolono mu wyjechać razem z Budziszewskim, by mógł być przytomnym wyprzedaniu chudoby swojej. Musiano się wszakże potem ina- czej namyśleć, bo Budziszewski danego baronowi na kolei ren- dez-vous nie dotrzymał, wyjechałszy rychlej niż był oświad- czył, i zabrawszy na dobitkę ze sobą paszport barona, którego tym sposobem zupełnie na koszu osadzono i poniekąd uwie- ziono w Warszawie. Snać nie chciał mieć Budziszewski świad- ka czynów swoich za granicą.

Ze gospodarstwo moskiewskie nie zna w Polsce żadnych granic dowolności swojej, świadczy świeży zupełnie fakt, za którego autentyczność ręczyć mogę. Ksiądz S. z B., poddany pruski, wybrał się dni kilka temu, opatrzonej w najlegalniej- szy paszport, do Aleksandrowa, chcąc z tamąd dalej do Wło- cławka w odwiedzin yjechać. Nie miano z początku nic prze- cieżko wpuszczeniu księdza S., lecz skoro tylko wyczytano z paszportu że jest księdzem, kazano mu się zatrzymać i do Prus wracać. Nie pomogła nic żadna protestacya ani telegra- fowanie do p. namiestnika w Warszawie, na które ani odpo- wiedzi nie było, musiał się ksiądz S. wrócić do Prus, li z przy- czyny, że jest duchownym katolickim. Widać ztąd, że przykaz niewpuszczania duchownych katolickich jest po- wszechny; czy istnieje już z dawna, czy też wydany został po świeżym gwałcie na ks. Rzewuskim dokonanym, nie umiem powiedzieć.

Nas czeka tu w Prusach 14 listopada ważny zjazd — walne zebranie Towarzystwa naukowej pomocy w Chelmnie. Ile miarkujemy, zanosi się na liczne zebranie. Osowiłości i ban- kructwa moralnego u nas właśnie mniej dopatrzeć zdołam, niż gdziekolwiek indziej, za co niechaj będzie chwała Najwyż- szemu. Jesteśmy tu owszem na najlepszej drodze otrząśnię- cia się całkowitego ze złych skutków ostatnich wypadków (dobre oby wiecznie trwały), i miło mi jest, że mogę się z Wami taką wiadomością podzielić.

Chelmno, 7 listopada. Nad w. ogłasza następujące: „Spraw- zowanie z posiedzenia Towarzystwa rolniczego powiatu lu- bawskiego odbytego w Lubawie na dniu 23 października rb.

Zgromadzenie było nie liczne, gdyż tylko 50 członków było zebranych. Porządek dzienny był następujący: 1) Za- gajenie posiedzenia przez prezesa; 2) Przyjęcie członków no- wych do Towarzystwa; 3) Rozprawa ob. Bronisława Bentha z Radomia „O korzyściach z zaprowadzenia wielopolewego go- gospodarstwa; 4) Wnioski członków; 5) Zakończenie posie- dzenia.

polskiego w obronie praw jego wobec tak trudnych okoliczno- ści i prześladowania, wyraża nadzieję, że i nadal na tej dro- dze z chlubą postępować będzie.

Na tém się kończy część trzecia, mająca być niejako zbio- rem dokumentów usprawiedliwiających twierdzenie autora.

III.

Autor, dawszy w drugiej części swojego dzieła obraz roz- woju wypadków, zebrałszy w trzeciej wywołane przez te wy- padki wrażenie wewnątrz i na zewnątrz tj. dokumenta świad- czące o zapatrywaniu się duchowienstwa polskiego oraz przy- jaciół i nieprzyjaciół Polski po za jej obrębem zostających, przystępuje w części czwartej i ostatniej do wydania sądu o ca- łej sprawie. Wyznaje on otwarcie, że chodzi mu tu głównie o odparcie zarzutów czynionych jej samej i jej wykonawcom. Cały tok tej części wskazuje, że autor ma tu głównie na uwa- dze tych, których nazwał „nieprzyjaciółmi w imię obrażonej religii.“ Zarzuty ich sprowadza głównie do dwóch i na ta- kowe kolejno odpowiada. — Pierwszy, że wypadki przedpo- wstańcze były demonstracyami na efekt obliczonymi, że nie miały religijnego ducha i były tegoż profanacją. — Powtóre, że udział duchowienstwa w tém wszystkim był naganny, że ono nie powinno mieszać religii z polityką.

Powołując się na cały przebieg wypadków, stwierdza au- tor, że podobne objawy sztucznie wywoływać się nie dadzą, je- żli nie leżą w duchu narodu, jak tysiączne tego dowody mig- dzy innemi w demonstracyach z wielkim wysiłkiem przez wła- dze zaborcze nieraz organizowanych a przez wiele domoro- słych dyplomatów naszych popieranych.

Lecz inni znówu zgadzając się, że sceny, luto były szczyt- nemi — były tryumfalnem przebudzeniem się narodu, odma- wiają tego charakteru dalszym objawem, widząc w nim „nie- cną komedię, nadużywanie szaty religijnej.“ — Tych autor za- pytuje, na czém tak subtelne oprzeć mogą rozróżnienie, kiedy i duchowienstwo całe inaczej rzecz tę widziało, jak tysiączne świadczą dokumenta, i od głowy kościoła, będącego najwyż- szym stróżem spraw wiary, na pochwałę postępowaniem ta- kiem zasłużyło.

Inni widzą profanację religii w pielgrzymkach i proce- syach a szczególnie w używaniu przy nich godeł narodowych, gdyż zdaniem ich cierpi na tém świętość religii, która wyższą jest nad doczesność. W odpowiedzi na zarzut ten, autor wy-

Gdy naznaczona godzina nadeszła, zagał posiedzenie przewodniczący, dziwiąc się bardzo obojętności redaktorów powiatu lubawskiego względem Towarzystwa; — obojętność ta dotyczy się nie tyle włościan, ile niestety posiedzicieli majątków większych. Potem sekretarz przeczytał statut już przez członków przyjęty i objaśnił nowym członkom cele Towarzystwa.

Na wezwanie czy jest kto, co by życzył przystąpić do Towarzystwa, zgłosiło się 32 obywateli, których sprawozdanie wymienia po nazwisku. Następnie stósownie do oznaczonego porządku dziennego wzięto się do rozpraw.

Pierwszą rozprawę obowiązał się przeczytać p. Bolesław Kowalski z Trzcina „O korzyściach z ziarna żyta czeskiego świętojańskiego.“ Dla czego nie przybył, nie wiadomo. Na przeszłym bowiem posiedzeniu, które się w Nowym mieście odbyło, dobrowolnie obowiązał się rozprawę tę przeczytać. Zgromadzenie zauważyło w nieprzybyciu p. Kowalskiego lekceważenie Towarzystwa, brzez co zarząd czuje się obowiązany w sprawozdaniu niniejszem publicznie go napomnieć, by się na przyszłość w tej mierze poprawił. Drugą rozprawę miał p. Bronisław Benth z Radomna „O korzyściach z zaprowadzenia wielopolowego gospodarstwa.“ Rozprawa była, wedle zdania członków, dobrze opracowaną. Główne punkta były następujące: 1) dla czego gospodarz dzisiaj więcej ma dochodów, niż przed laty? — bo zaprowadził płodozmian; — 2) dla czego gospodarz dzisiaj musi się starać o to, by miał więcej dochodów, jak przed laty? — bo stosunkowo ma więcej wydatków, a więc powinien zaprowadzić płodozmian; 3) co jest płodozmian i na co uważać przy zaprowadzaniu wielopolowego gospodarstwa? 4) zachęta do zaprowadzania płodozmianów — gdyż, jak § 1 statutu opiewa, jest to pierwszym celem naszego Towarzystwa.

Na zapytanie sekretarza, czy jest kto, co by u siebie życzył mieć za pomocą i radą Towarzystwa zaprowadzony płodozmian, zgłosiło się kilkunastu włościan. W skutek tego zgłoszenia się zgromadzenie obrało dwie komisje tymczasowe na powiat lubawski, które się obowiązały radą piśmienną lub ustną każdemu z członków na żądanie być pomocą w zaprowadzeniu wielopolowego gospodarstwa. Na okrąg lubawski wyznaczono pp. Władysława Ossowskiego z Montowa, Jana Kurzetkowskiego z Lubawy i Józefa Leszczyńskiego z Truszczyń, a na okrąg nowomiejski pp. Emilianę Różyckiego z Zajączkowa, Bronisława Benth z Radomna i Tuchałę z Wony. Jeżeli się znajdzie potrzeba więcej podobnych komisji ustanowić, uchwalono na przyszłym posiedzeniu o tym pomówić. Uradzono także, że każda taka komisja na każdym posiedzeniu zda relację z czynności swych powinna. Uchwalono jeszcze i to, że każdy członek najmniej trzy razy w roku na zgromadzeniu znajdować się powinien — kto tego nie wypełni, a ważnych powodów niemożności przybycia na końcu roku nie przedłoży, zostanie z Towarzystwa wykluczony.

§ 1 naszego statutu opiewa, iż celem Towarzystwa obok ulepszenia gospodarstwa rolniczego jest i oświata ludności. Mówiono więc o zaprowadzeniu czytelnicy w powiecie lubawskim. W skutek tego sekretarz zawiązał członków, aby na przyszłym posiedzeniu przywieźli wszystkie książki z czytelnicy ludowych już przed czterema laty w powiecie lubawskim zakładanych, by dokupiwszy książek z kasy Towarzystwa, na nowo czytelnice wskrzesić i książki pomiędzy członkami zamienić.

Na przyszłym posiedzeniu, które się w Nowym mieście odbędzie, obowiązało się przeczytać rozprawy: 1) Co pożyteczniejsze dla gospodarstwa chować konie lub woły? — Józef

zef Chrzanowski z Nowogodworu. 2) O oświacie — sekretarz Towarzystwa.

Posiedzenie zamknął prezes napominając i prosiąc członków o jak najlichniesze zbieranie się na zgromadzeniach, przedstawiając członkom Towarzystwa w Piasecznie jako wzór godny naśladowania.

— Czytamy w Nadw.: Dziś nad ranem wszczął się pożar w mieście naszym, i spaliły się dwa domki przy ulicy Biskupiej, obok kościoła pofranciszkańskiego, należące do stolarza p. Szperalewicz. Ponieważ domy były zabezpieczone, a domowizną tak właściciela jak i lokatorów zdołano dość wcześniej wynieść, więc szkody nie ma prawie żadnej. Przyczyna pożaru niewiadoma.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 6 listopada. Czytamy w Dzienniku Warszawskim:

„Posiedzenia kapituły archidiecezyi warszawskiej, zwołanej przez rząd do naradzenia się i zadecydowania w ważnym interesie: komu ma być oddany zarząd sprawami tejże archidiecezyi, po wydaleniu z niej byłego administratora ks. Rzewuskiego, doprowadziły interes ten w swoim czasie do pożytecznego i dla wszystkich stron pożądanego rezultatu. Kapituła jednomyślnie głosowała (?) i z zachowaniem wszelkich przepisów kanonicznych, wybrała ogólnie poważanego prałata ks. Stanisława Zwolińskiego i podała do wiadomości rządu, że prałat ten może bezzwłocznie przystąpić do załatwiania interesów archidiecezyi; zaś J.W. hrabia namiestnik, zgadzając się na takowy wybór, polecił za pośrednictwem dyrektora głównego spraw wewnętrznych i duchownych, prałatowi Zwolińskiemu, natychmiast objąć urząd. Tym sposobem z oczywistą korzyścią dla spraw kościoła, został zabezpieczony regularny i stały bieg takowych.“

O osobistości i zasadach politycznych ks. Zwolińskiego nie pozwalamy sobie na teraz żadnych uwag. Oby przykład zacnych poprzedników kierował jego krokami!

AUSTRIA.

Wiedeń, 5 listopada. Walka pomiędzy stronnkami przymierza austriacko-pruskiego a ks. Metternichem, który pragnie zbliżyć cesarstwo do państw zachodnich, zwłaszcza do Francji, wciąż się toczy, ja według twierdzenia korespondenta do Schl. Ztg, dużo jest prawdopodobieństwa, że ks. Metternich otrzyma zwycięstwo. Zawarcie traktatu handlowego z Anglią, którego preliminarja w tych dniach już zapewne podpiszą pełnomocnicy obydwóch mocarstw, ma posłużyć do zbliżenia Austrii do państw zachodnich, co by w następstwie mogło także doprowadzić do porozumienia się z Prusami i Włochami, do czego gabinet wiedeński od niejakiego czasu coraz więcej okazuje chęć. Jakkolwiek bowiem nie było i być nie mogło poufnych rokowań wprost pomiędzy Wiedniem a Florencją, to przecież faktem jest, że starano się za pośrednictwem Francji porozumieć z rządem włoskim, gdy zaś starania te spełzły na niczem, otrzymał — jak zaręcza Köln. Ztg — p. Toggenburg, namiestnik wenecki, przed wyjazdem hr. Mensdorffa do Wód, polecenie z Wiednia, aby się zniósł z rządem „piemonckim“, i przypomniał mu istnienie traktatu handlowego austriacko-piemonckiego z r. 1852, oraz proponował mu zaprowadzenie niektórych ulżeń w sprawach celnych na granicy lombardzko-weneckiej. I tę przecież propozycję odrzucił gabinet florencki, z uwagi, że Austria jedynie na Lombardję chciała rozciągnąć korzyści z dawnego traktatu wypływające, wykluczając prowincje inne do królestwa włoskiego przyłączone, których nie uznała.

kazuje, że tylko przez życie doczesne na niebo zasłużyć można, że owo niby czyste duchowe dążenie do Boga jest tylko według trafnego wyrażenia Krasieńskiego: „kołowacizną świętoszka tkniętą bezpłodnością.“ Miłość ojczyzny, odrywająca się od umiłowania i uszanowania obyczaju ojczystego i w ogóle jej cech i znaków zewnętrznych, dochodzi czasami u niektórych nawet kapłanów katolickich aż do odmawiania a wszelkiej zasługi ludziom poświęcającym wszystko, nawet życie dla ojczyzny! Dla większego uderzenia sprzecznością, porównywa tu autor kazanie ks. Semeneńskiego z dnia 9 stycznia 1864 r. O miłości ojczyzny z przemową arcybiskupa Woronicza przy otwarciu sejmiku d. 12 czerwca 1812 r. Kapłani tacy zapominają o słowach Chrystusa: „Większej nad tę miłość żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za nieprzyjaciół swoje (Jan XV, 13),“ zapominają, że jedyną zasługą wielu świętych jest śmierć męczeńska. Kościół katolicki szanował zawsze obyczaj narodowy; misjonarze uczyli się języka i naśladowali zwyczaje dzikich, by ich serca tym łatwiej Boga pozyskały; wynikiły w tym względzie spór między Dominikanami i Jezuitami, których misjonarzom zarzucano zbytnią względność na obyczaj bałwochalców, papież na korzyść ostatnich rozstrzygnął. Podobnie postępował kościół i względem nowonarodzonych w kraju naszym, podobnie było i z Jagiellą, chociaż taki Oleśnicki znajdował się przy boku jego. Duchowieństwo polskie, cierpiąc i szanując objawy narodowości przy modlitwie, postępowało czysto w duchu katolicyzmu. W Polsce zresztą od wieków narodowość łączyła się z religią, czego tysiączne objawy w dziejach i istniejących pamiątkach wszelkiego rodzaju. Łączność tę uznał świat cały, uznała ją i Moskwa, to też Moskowskija Wiedomości, witając rok 1864 powiadają: „Na tym rozłączeniu religii i narodowości w Polsce opiera się zadanie naszej polityki narodowej (rosyjskiej).“

Dla czego, zapytuje w końcu autor przeciwników, których powyższy zarzut rezbiera, dla czego po wypadkach lutowych, wykrzyknawszy, że naród bohaterski, coraz bardziej powstawali na tak zwane demonstracje aż do wybuchu powstania. Po tym dopiero głosić zaczęli, że jedyną zbawienie było na drodze do powstania tj. biernego oporu i demonstracji. Dla czego potem widzieli znowu w powstańcach styczniowych bohaterów. „Dla czego dziś, gdy rozproszeni na wygnaniu tulać się, trawimy dni w cierpieniu i tęsknocie i pełni życia choć w pozorniej obojętności; dla czego dzisiaj, lutowych bohaterów

później demonstratorów i profanatorów świętości — powstańców zdradców sprawy, szalonych morderców, później znowu przykrych wojskowych, dzisiaj gdy polegli i śpią w grobie a bój za sprawę ustał, dzisiaj zowiecie ich bohaterami i męczennikami. Dla czego dzisiaj dopiero dajecie ich nam za przykład do naśladowania. Bo tylko się bohaterów i męczenników naśladować godzi!... Ile nam razy, ten i ów Joannę d'Arci Kordeckiego, Jagiellę i Sobieskiego stawiają za przykład, a gdyby ci sami dziś z grobu powstałi, pierwszy na nich rzucili kamieniem! Bo wszystko u nich nie na czasie dopóki jest, dopóki przed oczyma i w ogniu czynu!... Przechochodź dalej autor do zarzutu, że „udział duchowieństwa w demonstracjach, organizacjach narodowej i powstaniu jest niewłaściwy, naganny, niezgodny z powołaniem jego i z nauką Chrystusa: Królestwo moje nie jest z tego świata.“ Autor znowu wykazuje, że sądziłami w tej sprawie jedynie, a przynajmniej głównie kompetentni są naczelnicy duchowieństwa miejscowego a dalej głowa kościoła. Dokumenta, jak odpowiedź na mowę Wielopolskiego, jak memoriał podany na ręce Lamberta, przedśmiertne wspomnienie księdza Pijałkowskiego, więzienie ks. Białobrzskiego, wygnanie Felińskiego, śmierć i wygnanie tylu innych kapłanów, obrona Rzewuskiego, znieśnienie klasztorów, świadczą jak udział brało duchowieństwo w ruchu narodowym i jak go pojmowało z wyraźną pochwałą Ojca ś. Car i Moskwa wyzykiwali najbardziej na swą korzyść zarzut o mieszaninę religii z polityką. „Ale zkadze — powiada autor — katolikom i dalekim placu boju i dalekim narodu występować wbrew wszystkim działaniom całego duchowieństwa? I wbrew orzeczeniom lub milczeniom całej głowy kościoła?... „Kto cię uczynił rzecznikiem narodu mego?“ — Autor dla przykładu, jak sprawę tę pojmowali przyjaciele Polski choć nie Polacy, przytacza ustęp z pracy Les Catholiques et l'Eglise de Pologne (u F. Dupont w Paryżu 1863) dowodzącej między innemi, że prawa kościoła wyższe stać musiały niż ukazy cara dla Polaków. Duchowieństwo musiało się bronić przed napaścią, obrona jego poparła dążności narodowe, czyż ztąd można je obwiniać o rewolucję? Nie raz absolutyzm wyzykiwał na swą korzyść naukę Chrystusa o pochoźdzeniu władzy od Boga i obowiązku słuchania tejże, lecz kwestya ta już do tylu wyjaśniona, że możnaby jej nie rozwijać, gdyby nie takie odezwy jak np. biskupa Gałęcia do duchowieństwa. Przytacza więc autor gruntowny ustęp z „Głosu kapłana polskiego“, gdzie przywiedzione z oj-

Wiadomość o zamianowaniu generała Kussewicz, 1 listem Chorwacy potwierdza się. Gazeta Wiedeńska ogłasza własnoręczny list cesarski do generała Kussewicz, który go tymczasem kierownikiem chorwacko-słoweński kancelaryi nadwornej mianuje. Zarazem ogłasza list cesarski do pana Mazurancza, w którym go od obowiązków kanclerza nadwornego. Schl. Ztg. ogłasza, że generał Kussewicz, zapytany do którego z wojsk narodowych należy, miał odpowiedzieć, iż nie należy do żadnego, ani chorwackich, ani też innych zasad, lecz jako oficer, wykonuje rozkazy najwyższego dowódcy armii Chorwacy, według doniesień tegoż dziennika, była zadowolona z zamianowania generała Kussewicz, który sądzi o zbytnią sympatją dla Węgrów.

Dzisiejsza C. Oest. Ztg. zapewnia, że rząd nie o złożeniu generała Paumgardena z namiestnictwa mimo to nie przestają tu obiegać pogłoski, że hr. Ag. Pruski wkrótce z pewnością obejmie to stanowisko. Dług tego dziennika obsadzenie namiestnictwa w Budapeszcie także nie zaraz jeszcze nastąpi. Rząd podobno czeka aż do zgromadzenia się sejmów krajowych, które nastąpią 30 b. m.

Znany publicysta wiedeński p. Szuselka, który był na kandydata godności poselskiej w dziewiętnastym wyborczym wiedeńskim, odstąpił od kandydatury. Stawał i staże, jak wiadomo, w obronie jak najobszerniej: autonomii krajów koronnych, oświadczając się tak i z trybuny przeciw konstytucji szmerlingowskiej i utworzonej przez radzie państwa. Tego rodzaju wyznaczenie wiary politycznej mogło się podobać proponującym ciagle centralizację państwa, którzy usiłowali w Wiedniu, że w krajach koronnych i rozszerzenie zakresu działania krajowych jest zgubą dla Wiednia, dla jego dobrobytu. W tym duchu przemawiali też dwaj kandydaci nowi, po rezygnacji Szuselki o godność posła ubiegający się. Tis. z nich, adwokat wiedeński Hoffer, który w roku 1848 zeszem wydziału studentów, oświadczył w mowie swej publicznej d. 2 bm. zgromadzeniu wyborczym, że jest przeciwnym przyznaniu sejmom krajowym prawa rozstrzygnięcia i rozstrzygnięcia w kwestjach państwowych. „Jakkolwiek mówił p. Hoffer, skutek, gdyby 17 sejmów o kwestjach państwa, każdy według swego widzenia rzeczy, orzekał. Zdaniem mowcy przysłużyć prawo to nie sejmom, lecz państwu. Równie kategorycznie przeciw sejmom krajowym oświadczył się drugi mowca, dr. Kopp. Oto ostatek jego mowy: „Jestem wręcz przeciwnym wzmocnieniu krajowych; bo ich wzmocnienie byłoby osłabieniem państwa. Wiedeń nie może być za federalizmem i nie może wybrać federalistów do swego sejmiku.“ Mowy obydwu kandydatów, przemawiających najbardziej stanowczo w sprawie państwa, przyjmowała publiczność, na zgromadzeniu obecną, z równymi oklaskami, z jakimi przyjmowała przednich zgromadzeniach mowy, przeciw centralizacji państwa, pana Szuselki. Mimo to i mimo, że się Reformy rzekł kandydatury, jest jeszcze rzeczą, czy go i teraz po raz piąty posłem nie obiera.

Temi dniami przybędzie tu dotąd ulubieniec całej publiczności europejskiej Aleksander Dumas, w którego odczytania kilku rozpraw. Tutejsze kółka literackie wspaniają się do wspaniałego przyjęcia słynnego pisarza.

ców kościoła cytaty wyjaśniają, że jeśli władza od Boga pochodzi, tedy nie każdy władca powoływać się na to może, że poddani mają obowiązki względem panującego mającego władzę, wne względem niego prawa, których naruszenie zwalnia od obowiązków.

Dla dowiedzenia, że duchowieństwo nie błądziło, przytacza autor dwa z dziejów polskich przykłady. Gdy Szwedzi w kraju panowali z uznaniem części narodu, a Jan Kandyda uciekać musiał do Szlaska, stronnicy jego kryjąc się w lesach swemi, walczyli w drobnych oddziałach bez żadnego skutku tak jak było w ostatnim powstaniu. Papież wstąpił dzisiaj ruch narodowy popierał; dla czego przeciwnicy, o których mowa, uważają tamtych za bohaterów, a tych za zdradzieców?

Lecz to może dla tego, że Szwed był protestantem, a podobne zupełnie położenie rzeczy powtórzyło się na koniec racyi barskiej tyle przez papieża popieraną, chociaż król katolik i prymas po jego stronie. Któż mówi o ks. Marbo, że złamał powołanie?

„Ale cóż — powiada autor — walcym na słowa i nie, a te złej woli nie wystarczają. Historia, dzieje, to dla nas wygodny trup, to pierzaty ptak, z którego każdy do własnego skubać, choćby z mozołem, potrafi dla siebie jakieś zdanie, kument, okoliczność, lub coś podobnego, co tego wyłomn owego usprawiedliwi, a rzuci masę przypuszczeń tam, gdzie nam okiem rzucić nie wolno, co już zmarło, nie żyje, i jest słusznie usprawiedliwia nie tylko przed nami, ale i przed światem, a jest to serce, gdzie wola się rodzi i miłość żyje.“

Zwracając się w końcu do tych ludzi złej woli względem Polski, a tak znowu broniących władzy świeckiej papieża przed zarzutem, który Polsce sami czynią, powiada autor: „Cóż sami, którzy bronią władzy świeckiej papieża i nie chcą się przeciw tekstowi „Królestwo moje nie jest z tego świata“ ku nim wystosowanemu, ciż sami, mówią, obracając do Polski i mówią: „cierp i znoś, i nie wyjmuj miecza; słuchaj istniejącej władzy i bądź jej posłuszną: bo królestwo Boże nie z tego jest świata a my dla niego stworzeni.“... Niechajże następstwa tych obosiecznych rozumowań w sprawie, której stała się, będą ukaraniem Bożem, za niesprawiedliwość oddawania uciemiężonym, na których jeszcze barki gotowiby nowe uciemiężenie, a na czołach wieczyste wyręć piętno: „Głowa, która nie narusza nam swym jękiem pokoju.“

(Dokończenie nastąpi.)

